

Sylweryusz B. Królak

absolwent Kolegium Artes Liberales
<https://orcid.org/0000-0003-1128-2085>
sylweryuszbkrolak@gmail.com

Spacerem po getcie. Doświadczenie przestrzeni getta w Łodzi i w Warszawie z perspektywy pieszego

Streszczenie

Przedmiotem niniejszego artykułu jest analiza porównawcza dwóch opisów chodzenia po gettach – warszawskim i łódzkim. Poruszając się w ramach metodologicznych tzw. zwrotu przestrzennego we współczesnej humanistyce, na podstawie tekstów powstających „tam i wtedy” autor bada doświadczenie przestrzeni Zagłady w dwóch największych gettach żydowskich w okupowanej Europie. Skupiając się na zapisach wrażeń zmysłowych, analizuje utwory Stanisława Różyckiego ze zbioru *Obrazki uliczne getta. Sceny z życia getta warszawskiego*¹ oraz opracowania pt. *Ulica. Wygląd i życie społeczne ulicy w getcie warszawskim*², a także reportaż dr. Bernarda Heiliga *Pierwsze siedem miesięcy w getcie Litzmannstadt*³. Opierając się na przywołanych tekstach, stara się odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób spacerowały odbierane przez Żydów zamkniętych na tym terenie. Niniejszy artykuł stanowi przyczynek do szerszych rozważań na temat zmysłowego doświadczenia przestrzeni Zagłady.

Słowa kluczowe

zagłada Żydów, Holokaust, getto warszawskie, getto łódzkie, geografie zmysłowe, zwrot przestrzenny, zwrot topograficzny, literatura dokumentu osobistego, archiwum getta łódzkiego, Archiwum Ringelbluma

Abstract

This article is a comparative analysis of two descriptions of walking in ghettos – the Warsaw and the Łódź one. Moving within the methodological framework of the spatial turn in the contemporary humanities and basing on texts produced then and there, the author analyzes the records of the experience of the Holocaust space in the two largest Jewish ghettos in

¹ *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 23: *Dzienniki z getta warszawskiego*, oprac. Katarzyna Person, Zofia Trębacz, Michał Trębacz, Warszawa: WUW, 2015, s. 19–36.

² *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 5: *Getto warszawskie. Życie codzienne*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH, 2011, s. 37–52.

³ *Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto 1941–1944*, red. Julian Baranowski i in., Łódź: Wydawnictwo UŁ i Archiwum Państwowe w Łodzi, 2009, t. 3; *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. Krystyna Radziszewska, Ewa Wiatr, Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2018, s. 103–124.

occupied Europe. Focusing on records of sensory experiences, he analyzes Stanisław Różycki's texts from the collection „*Street Scenes from the Ghetto.*” *Scenes from the Life of the Warsaw Ghetto* and his study „*The Street.*” *The Appearance and Social Life of the Street in the Ghetto* (published in volume 1 of the English edition of the Ringelblum Archive), and also Dr. Bernard Heilig's reportage from the Łódź ghetto entitled “The First Seven Months in the Litzmannstadt Ghetto” (published in *The Chronicle of the Łódź Ghetto* and in an anthology of texts from the Łódź ghetto entitled *Oblicza getta* [faces of the ghetto]). Based on these records of walking in the ghetto space, the author attempts to answer the question as to how exactly it was perceived and experienced by Jews locked inside them. This article is a contribution to broader reflections on the topic of the sensory experience of the Holocaust space.

Key words

Shoah, Holocaust, Warsaw ghetto, Łódź ghetto, sensual geographies, spatial turn, topographic turn, personal document literature, Łódź ghetto archive, Ringelblum Archive

Ograniczając swą wiedzę na temat dwóch największych gett żydowskich okupowanej Europy – warszawskiego i łódzkiego – do powszechnie dostępnych krótkich opracowań historycznych oraz map poglądowych przedstawiających ich położenie i topografię, można by odnieść wrażenie, że cechowały je w dużej mierze podobieństwa. Oba rejony zamknięte utworzono w pobliżu centrów miast, z których zostały wydzielone; ulokowano je w gęsto zaludnionych dzielnicach biedoty i odseparowano arbitralnie wytyczonymi granicami meandrującymi wzdłuż i w poprzek ulic. Odznaczały się organizacją przestrzeni już na pierwszy rzut oka wskazującą na ich podstawowe zadanie: koncentrację i izolację, a na późniejszych etapach coraz bardziej bezpośrednią eksterminację skazanej na zamieszkanie w nich ludności. Nadrzędność wymienionych wyżej celów jest czytelna, ponieważ Niemcy praktycznie nie brali pod uwagę zagadnień związanych choćby z funkcjonalnością zagospodarowania tych dzielnic z perspektywy mieszkańców, nawet w tak pragmatycznych kwestiach jak sprawność komunikacji na tym obszarze.

W obu miastach nawigowanie po getcie było utrudnione, w szczególności podczas unikania wyjątkowo ryzykownych tras w pobliżu jego granic (murów, zasieków i bram) czy przekraczania ulic aryjskich przecinających jego teren. Trudno nie dostrzec, że sama organizacja przestrzeni pełniła funkcję represyjną – miała służyć dodatkowemu pognębieniu konsekwentnie pozbawianych prawa do życia mieszkańców przez stworzenie dla nich miejsca nienadającego się do normalnej egzystencji. Żydom odebrano możliwość zaspokajania najbardziej elementarnych ludzkich potrzeb, co znajdowało swą emanację nie tylko w zrzuconiu ich z drabiny społecznej, lecz także w podrzędności pozostawionego im terenu względem świata, z którego został wygrodzony.

Doświadczenie przestrzeni getta było więc jednocześnie doświadczeniem samej Zagłady, która wszak trwała zarówno w czasie, jak i miała bardzo konkretne współrzędne geograficzne. Samo naniesienie na mapę takich danych pozwala na lepsze zrozumienie eksterminacji Żydów przez wizualizację jej proce-

sów. Obrazując szlaki i kierunki przesiedleń, lokalizacje i granice gett, obozów pracy, obozów koncentracyjnych i zagłady, możemy w czytelny sposób prześledzić rozwój i strategie stosowane przez Niemców w celu wyzyskania i ostatecznie wymordowania europejskich Żydów. To istotny i coraz bardziej popularny nurt badań, niejednokrotnie wspieranych nowymi technologiami. Jednym z jego przedstawicieli jest Tim Cole, współautor *Geographies of the Holocaust*⁴.

Taki sposób analizy ułatwia zrozumienie przede wszystkim procesów, natomiast tylko w niewielkim stopniu umożliwia objaśnianie losów ludzkich. Pozwala na zdobycie wiedzy o tym, co i gdzie działo się z mieszkańcami określonych obszarów, lecz nie odpowiada na pytania, czym były dla nich te doświadczenia: co widzieli, słyszeli, czuli; jaka była percepcja bodźców płynących z otaczającego ich świata; do jakich refleksji to prowadziło i jak na nich wpływało. To przecież indywidualny ogląd świata w największym stopniu kształtuje nasze relacje z nim oraz stosunek do zdarzeń mających w nim miejsce.

Dzięki bogactwu zachowanych tekstów powstałych w gettach Warszawy i Łodzi możemy się dowiedzieć, jak ich autorzy odbierali tamtą rzeczywistość. Analiza źródeł pozwala lepiej zrozumieć, jak wyglądał ten świat nie w sposób „uśredniony”, lecz z subiektywnej perspektywy jednostek, która naturalnie różniła się w zależności od miejsca, czasu, pochodzenia, stanu zdrowia, majątku i wielu innych czynników. Okazuje się jednak, że niezależnie od tych determinantów doświadczenia wielu osób w licznych kwestiach były bardzo podobne – suma indywidualnych przeżyć składa się na względnie obiektywny obraz rzeczywistości.

W niniejszym artykule przyglądam się zatem na podstawie ówczesnych zapisków sposobowi postrzegania przestrzeni gett warszawskiego i łódzkiego przez ich więźniów. W tym celu korzystam wyłącznie z tekstów powstałych na terenie dzielnic zamkniętych – reportaży Stanisława Różyckiego napisanych na potrzeby Archiwum Ringelbluma oraz Bernarda Heiliga zachowanych w *Kronice getta łódzkiego*.

Dociekając istoty doświadczenia tych przestrzeni, skupiam się na zapisie z perspektywy przemierzającego się w nich pieszego. Spacer bowiem to oczywiście nie jedyna, lecz zdaniem części badaczy podstawowa forma obcowania z przestrzenią miejską. Pozwala na jej multisensoryczne odbieranie, wytwarzanie stosunku emocjonalnego i naturalnie na jej odkrywanie. To rodzaj przeżycia, którego sedno leży we wchodzeniu w bezpośrednią interakcję z przestrzenią, a nie tylko w jej obserwowaniu.

Zgłębianie doświadczenia getta jako przestrzeni Zagłady możliwe jest m.in. poprzez analizę zapisów powstałych „tam i wtedy” odnoszących się do doznań zmysłowych, które były typowe dla tego miejsca. W obliczu ogromnej ilości za-

⁴ Anne Kelly Knowles, Tim Cole, Alberto Giordano, *Geographies of the Holocaust*, seria: *The Spatial Humanities*, red. David J. Bodenhamer, John Corrigan, Trevor M. Harris, Bloomington: Indiana University Press, 2014.

chowanych tekstów niezbędne jest posługiwanie się odpowiednim kluczem, który pozwoliłoby na wybór perspektyw dających się ze sobą rzetelnie zestawiać.

Zgodnie z orientacją badawczą we współczesnej humanistyce nazywaną niekiedy zwrotem topograficznym zasadny jest dobór punktów widzenia wynikających np. nie z pozycji społecznej diarysty czy jego sytuacji finansowej, lecz rozumianych bardzo dosłownie – opisów opartych na obserwacjach czynionych z miejsc konkretnej kategorii na obszarze dzielnicy zamkniętej. Pozwala to na ściśle określenie ram dociekania tego, co Jacek Leociak nazywa „topografią doświadczenia» z jednej i «doświadczeniem topografii» z drugiej strony”⁵, z wykorzystaniem instrumentarium dyscyplin, takich jak antropologia przestrzeni, geopoetyka, geografia humanistyczna⁶ czy antropologia zmysłów.

W tym kontekście godne uwagi są opisy doświadczenia przestrzeni getta czynione z okien i mostów pieszych. Pierwsza perspektywa jest ze swej natury statyczna. Okno jawi się jako element architektury, który stwarza szczególną sytuację poznawczą. Umożliwia obserwatorowi obcowanie ze światem po drugiej stronie jako widzowi lub świadkowi, czyli osobie przyglądającej się określone-
mu wycinkowi rzeczywistości, lecz niezaangażowanej w to wszystko, co dociera do niej zza szyby. Wykrawany ze świata kadr jest niezmienny i stały w odróżnieniu od akcji, która pojawia się w jego granicach. Okno przypomina w pewnym sensie obiektyw kamery monitoringu na stałe wycelowany w jedno miejsce i pozwalający na rejestrację i późniejszą rekonstrukcję wyłącznie tych zdarzeń, które znalazły się w polu widzenia. Ta perspektywa nie jest jednak związana wyłącznie z jednym zmysłem, lecz daje także sposobność odbierania choćby dźwięków i zapachów płynących z drugiej strony. Okno stanowi tym samym element krajobrazu miejskiego pozwalający na doświadczenie życia z bezpiecznej odległości. W getcie możliwość naocznego świadectwa bez uczestniczenia w dokumentowanych zdarzeniach była szczególną wartością.

Podobną funkcję może pełnić most jako swoisty balkon czy taras widokowy pozwalający na przyjrzenie się otaczającej rzeczywistości (w wypadku gett w Warszawie i Łodzi była to przestrzeń zarówno „żydowska”, do której należał, jak i „aryjska”, którą odgradzał). Owa rola narzędzia zapewniającego kontakt z otaczającym światem jest istotna dla próby analizy subiektywnego obrazu życia w dzielnicach zamkniętych utrwalonego w literaturze dokumentu osobistego. Nie mniej istotnym aspektem jest postrzeganie mostu jako składowej topografii. Może on bowiem być jednocześnie przedmiotem doświadczenia (częścią krajobrazu, elementem ukształtowanej przez okupanta przestrzeni) oraz bezpośrednio odbieranym obiektem, fizyczną przeszkodą.

⁵ Jacek Leociak, *Nie-most nad nie-ulicą. O drewnianym moście dla pieszych nad ul. Chłodną w getcie warszawskim: od tekstualizacji do mitologizacji* [w:] *Metafora. Tekst. Dyskurs*, red. Grzegorz Grochowski, Jan Kordys, Jacek Leociak, Maria Prussak, Warszawa: IBL PAN, 2017, s. 48.

⁶ Elżbieta Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 21–38.

Z potrzeby zawężenia zakresu tematycznego artykułu skupiam się na interakcji diarysty/autora/narratora z rzeczywistością opisywaną przez niego z perspektywy pieszego. Jest to chyba najbardziej przyziemna i typowa forma obcowania z przestrzenią getta obecna w gettowej literaturze dokumentu osobistego.

Spacer

Chodzenie jest nie tylko podstawowym sposobem przemieszczania się przez człowieka, lecz może być także traktowane jako sposób poznawania świata. Jest codzienną, egzystencjalną praktyką pozwalającą odczuwać zarówno nasze ciała, jak i środowisko, w którym się poruszamy⁷. Wchodzimy wówczas w interakcje i wzmacniamy relacje z otoczeniem, w którym jesteśmy zanurzeni.

Chodzenie stanowi zatem podstawową formę eksplorowania przestrzeni miejskich. Człowiek, obserwując rzeczywistość przez okno, tylko przygląda się jej i przyjmuje postawę świadka potwierdzającego prawdziwość zdarzeń przez percepcję wycinka świata, który odbiera. Tymczasem ten, kto chodzi po mieście, zanurza się w kontinuum codziennych praktyk społecznych wymieszanych w codzienne rytmy danego środowiska⁸ – jest obserwatorem, a także uczestnikiem. Ta dynamiczna forma doświadczenia pozwala na percepcję otoczenia przy pomocy wszystkich zmysłów⁹. Obraz, zapach, dźwięki, dotyk, a nawet smak wpływają na nasze relacje z określonymi miejscami i emocje względem nich¹⁰. Zmysły są bowiem kluczowe dla rozumienia przestrzeni strukturalnie i geometrycznie¹¹. Na co dzień nie poznajemy przecież obiektów fizycznych ze sztywnych, niezmiennych punktów, lecz przez „chodzenie wokół nich”¹² umożliwiające zrozumienie m.in. ich rozmiarów i funkcji.

Spacerując, odkrywamy przestrzeń i miejsca, do których trafiamy, nabieramy do nich stosunku emocjonalnego. To aktywny tryb doświadczenia środowiska miejskiego¹³, a zarazem czynność zazwyczaj automatyczna, niemal nieświadomo-

⁷ David Seamon, *Body-Subject, Time-Space Routines, and Place-Ballets* [w:] *The Human Experience of Space and Place*, red. Anne Buttimer, David Seamon, London: Croom Helm, 1980, s. 149.

⁸ Filipa Matos Wunderlich, *Walking and Rhythmicity: Sensing Urban Space*, „Journal of Urban Design” 2008, t. 13, s. 126.

⁹ Justin Winkler, *Working on the experience of passing environments: on commented walks* [w:] *Space, Sound and Time: A Choice of Articles in Soundscape Studies and Aesthetics of Environment 1990–2003*, red. Justin Winkler, s. 8, http://www.iacsa.eu/jw/winkler_space-sound-time_10-09-19.pdf (dostęp 15 III 2020 r.).

¹⁰ Yi-Fu Tuan, *Space and Place: The Perspective of Experience*, Minneapolis: University of Minnesota Press, 1977, s. 11.

¹¹ *Ibidem*, s. 12.

¹² Tim Ingold, *Culture on the ground*, „Journal of Material Culture” 2004, t. 9, nr 3, s. 331, <https://www.nyu.edu/classes/bkg/tourist/feet.pdf> (dostęp 17 III 2020 r.).

¹³ Winkler, *Working on the experience...*, s. 8.

ma – chodzenie bowiem to nie tylko przemieszczanie ciała, lecz także część codziennego funkcjonowania. Jednocześnie stanowi prosty i nieformalny sposób obecności w przestrzeni publicznej¹⁴. Tym samym pozwala na nawiązanie relacji zarówno z przestrzenią fizyczną, jak i z wszystkimi osobami, które się w niej pojawiają.

Chodzenie po mieście może mieć trzy podstawowe formy¹⁵. Pierwszą jest spacer celowy¹⁶ rozumiany jako konieczna aktywność, której istotą jest dotarcie z punktu A do punktu B i realizacja jakiegoś celu (zrobienie zakupów, świadczenie pracy, wizyta w urzędzie itp.). Jest to najbardziej typowy sposób pieszo poruszania się mieszkańców danej przestrzeni.

Drugą formą jest spacer dyskursywny¹⁷. W odróżnieniu od spaceru celowego jest bardziej spontaniczną formą, którą charakteryzuje swobodniejsze tempo i rytm przemieszczania zsynchronizowany raczej z wewnętrznym zegarem pieszo niż warunkami zewnętrznymi. Jeśli w trakcie przechadzek krajobrazy wplatają się w życie, a życie w krajobrazy, to właśnie wtedy z największą świadomością obcujemy z otaczającym światem. Jest to więc uczestnicząca forma chodzenia, podczas której na poły świadomie eksplorujemy krajobrazy, jednocześnie zmysłowo ich doświadczając. Wówczas to nasza znajomość otoczenia pogłębia się, ponieważ w przeciwieństwie do pierwszej formy samo chodzenie i napotkanie po drodze miejsca są ważniejsze niż punkt docelowy. To ekwiwalent spacerowania praktykowanego przez literackich flâneurów¹⁸.

W końcu trzecia forma, zbliżona do poprzedniej, to spacer konceptualny¹⁹. Różni się jednak od niej zdecydowanym naciskiem na refleksyjność. Jej istotą jest sprowokowanie u siebie kreatywnej odpowiedzi na własną interpretację miejsca, choć spacer tego rodzaju może być też traktowany jako sposób zbierania informacji o przestrzeni czy budowania krytycznej świadomości środowiska miejskiego²⁰. Celem takiej praktyki jest więc celowe poznawanie miasta przez odkrywanie jego rozmaitych, nie zawsze dostrzeganych aspektów.

Literackie opisy spacerów w mieście siłą rzeczy muszą nasuwać skojarzenia ze wspomnianą powyżej figurą flâneura. W wypadku opisów chodzenia po (nie) miejskich ulicach dzielnic zamkniętych można dostrzec użyteczność tej katego-

¹⁴ Jan Gehl, *Live between Buildings: Using Public Space*, New York: Van Nostrand Reinhold, 1987, s. 135.

¹⁵ Oczywiście należy mieć na uwadze, iż wszelkie tego typu podziały służą przede wszystkim systematyzowaniu opisywanych zjawisk i nie wykluczają innych kategorii typologicznych. Ja przyjmuję następującą terminologię za cytowanymi poniżej autorami ze względu na jej, w mojej ocenie, przejrzystość, a także użyteczność dla analizy doświadczenia przestrzeni zapisanego w przytaczanej literaturze dokumentu osobistego.

¹⁶ Wunderlich, *Walking and Rhythmicity...*, s. 131.

¹⁷ *Ibidem*, s. 132.

¹⁸ Jane Rendell, *Art and Architecture: A Place Between*, London: I.B. Tauris, 2003, s. 231.

¹⁹ *Ibidem*, s. 149.

²⁰ Wunderlich, *Walking and Rhythmicity...*, s. 132.

rii do analizy i interpretacji przeżyć ich więźniów. Trzeba mieć na uwadze, że jakkolwiek kuszące jest odnalezienie cech wspólnych w zapiskach postaci historycznych pieszo przemierzających getta i narratorów lub bohaterów literackich w analogiczny sposób eksplorujących miasta, to nie powinniśmy mierzyć autorów taką samą miarą. Warto jednak odnaleźć paralele, które pozwalają na rzucenie nowego światła na zagadnienie doświadczenia Zagłady.

Dla wielu *flâneur* w pierwszej kolejności może się kojarzyć z postacią chyba najsilniej utrwaloną w kulturze – trwoniącego czas dandysa spędzającego dni na przechadzkach po paryskich bulwarach, zwiedzającego pasaże, dyskretnie podglądającego ludzi i tkającego narracje ze strzępów oglądanej przez siebie rzeczywistości. Figura ta ewoluowała przez lata, transponując cechy ludzi znanych z życia ówczesnych miast na narratorów i bohaterów fikcji literackiej w sposób, zdawałoby się, coraz bardziej odległy od tego archetypu, lecz zawsze zachowując kilka immanentnych przymiotów *flâneura*. Krążenie po mieście niczym labiryncie²¹, traktowanie go jako księgi²² czy palimpsestu²³, konstelacji nakładających się warstw, symboli, narracji i znaczeń, to tylko kilka z nich.

W wypadku *gett żydowskich* w Warszawie i Łodzi czy jakichkolwiek innych *gett* okupowanej Europy wydaje się, że tak rozumiana postać nie mogłaby w nich zaistnieć. Ostatecznie nie każdą przestrzeń można w taki sposób „czytać”, a *flânerie* łączy się zazwyczaj z estetyzacją krajobrazu, co nie występowało w żadnym znanym mi opisie przestrzeni *getta*. Przy bliższym przyjrzeniu się autorom przywoływanym w niniejszym artykule, Stanisławowi Różyckiemu i Bernardowi Heiligowi, udaje się jednak odnaleźć w ich narracji cechy, które uznalibyśmy za konstytutywne dla literackiego *flâneura*. Do szczególnie zaskakujących należy zapisana w jego DNA być może najbardziej pierwotna właściwość, a mianowicie umiejscowienie w świecie. Zgodnie ze słownikiem francuskim z 1808 r. *flâneur* miał być osobą bez stałego miejsca w społeczeństwie (feudalnym), a więc np. przestępcą, złodziejem czy włóczęgą²⁴. Później przymiot ten zaczął przybierać coraz bardziej zakamuflowane postaci znajdujące swą emanację choćby w osobności *flâneura* jako obserwatora, który wprawdzie fizycznie jest częścią tłumu, lecz w swej istocie pozostaje bytem odrębnym. W tym sensie jego osobność była raczej kwestią wyboru, a nie przymusu wynikającego z przyjętej lub narzuconej struktury społecznej. Było tak zarówno w wypadku

²¹ Michał Dzionek, *W stronę antropologii przestrzeni. Flâneur – szkic do portretu*, <http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos2/texty/dzionek.htm#sdfootnote1sym> (dostęp 15 IV 2020 r.).

²² Heinz Paetzold, *Miasto jako labirynt. Walter Benjamin i nie tylko* [w:] *Przestrzeń, filozofia i architektura. Ośiem rozmów o poznawaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*, red. Ewa Rewers, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora, 1999, s. 114–119.

²³ Dzionek, *W stronę antropologii przestrzeni...*

²⁴ Ewa Rewers, *Przestrzeń ponowoczesnego miasta: między logosem i chorą* [w:] *Przestrzeń w nauce współczesnej*, t. 2, red. Stefan Symotiuł, Grzegorz Nowak, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 1999, s. 178–179.

flâneura w pierwotnym, przywołanym powyżej znaczeniu, jak również Żydów w czasie drugiej wojny światowej, którzy w bardzo dosłowny sposób zostali wyjęci poza nawias społeczeństwa.

Chodząc po getcie warszawskim

Jak wyglądały więc getta warszawskie i łódzkie z perspektywy autorów, którzy pozostawili po sobie zapisy doświadczenia spacerów po nich? Przewodnikami po tym terenie będą dla nas Stanisław Różycki w Warszawie i Bernard Heilig w Łodzi. O pierwszym z nich nie wiemy wiele, nawet nie mamy pewności, czy nazywał się tak, jak się podpisywał. Po klęsce wrześniowej znalazł się na terenach okupowanych przez Związek Radziecki²⁵, do stycznia 1941 r. przebywał we Lwowie²⁶, a w marcu 1942 r. pisał już teksty z Warszawy na potrzeby Archiwum Ringelbluma. Był wnikliwym obserwatorem życia w getcie, relacjonował różne jego aspekty, ubierając swoje spostrzeżenia i przemyślenia w formę krótkich reportaży. W tekstach ze zbioru pt. *Obrazki uliczne getta. Sceny z życia getta warszawskiego* oraz w opracowaniu pt. *Ulica. Wygląd i życie społeczne ulicy w getcie warszawskim* chodzenie po terenie dzielnicy zamkniętej stało się dla autora przyczynkiem do opisu zarówno tej przestrzeni, jak i obserwowanych w niej ludzi, relacji społecznych oraz do zawarcia w utworach ogólniejszych refleksji na temat życia wewnątrz murów getta. Spacerowanie było więc sposobem na wejście w interakcję z „zamkniętym miastem” przez poznawanie jego codziennych rytmów, krajobrazu, powszechnych widoków i zwyczajów. Dostrzec w tym można cechy „flaneurowania” (spaceru dyskursywnego), szczególnie gdy autor krąży po getcie niczym po labiryncie i snuje swą narrację, jakby był kimś z zewnątrz, a nie należał do opisywanego tłumu. Ze względu jednak na wyraźną celowość przechadzek możemy również je potraktować jako formę spacerów konceptualnych służących zbadaniu przestrzeni, zebraniu informacji na jej temat i indywidualnej interpretacji, którą dziś poznajemy.

W tekście *Orientalna egzotyka* Różycki zabiera czytelników ze sobą na taki spacer, otwierając utwór słowami:

[W]ybrałem się w piękne południe na spacer krajoznawczy poprzez główną arterię dzielnicy. Od Muranova przez Dziką, Dzielną, Karmelicką, Leszno, Żelazną, Grzybowską, Ciepłą aż do Twardej – rogu Siennej – to najruchliwsze koryto dzielnicy, przez które przewala się codziennie dziesiątki tysięcy przechodni. Pierwsze wrażenie – to jakbyś się znalazł w ulu czy gnieździe os: szum, ruch, rwetes, ściski, ze wszech [s]tron oblepiają się dookoła ciebie i naturalnie narzucają chmary sprzedawców, handlarzy, faktorów, żebraków,

²⁵ Jacek Leociak, *Biografie ulic. O żydowskich ulicach Warszawy: od narodzin po Zagładę*, Warszawa: Dom Spotkań z Historią, 2017, s. 418.

²⁶ *Archiwum Ringelbluma...*, t. 23, s. 19.

niebieskich ptaków, gapiów i innych „nieproduktywnych” przedstawicieli ludności²⁷.

Najsilniejsze wrażenia zmysłowe, które w pierwszej chwili uderzają narratora, to nie konkretne widoki, a hałas i ścisk tak intensywne, że aż oblepiające, a zatem wszechogarniające. W sytuacji, gdy zwykły ogląd przestrzeni nie dość o niej mówi, a tłok i nieustanny ruch uniemożliwia jakiegokolwiek szersze spojrzenie, na pierwszy plan wysuwają się zmysły słuchu i dotyku. Niemal czuje się, jak autor z trudem przeciska się przez anonimową ludzką masę kojarzącą mu się z owadami. Dopiero po ustąpieniu pierwszego szoku udaje mu się rozejrzeć i dostrzec przemianę przestrzeni:

Przez dwa i pół lat większość ulic zmieniła radykalnie swe oblicze. Nie poznałbyś po dwuletniej nieobecności np. Leszna, które z ulicy zachodnio-europejskiej przekształciła się w ulicę o cha[r]akterze czysto orientalnym²⁸.

Autor dalej wyjaśnia, na czym polega zmiana wyglądu jednej z głównych ulic getta i jej okolicy:

A więc ten brzęczący jak w ulu ciągły hałas, krzyk, szum, ruch, ścisk, tłok, przeniesienie punktu ciężkości życia na ulicę. A więc to upodobanie [do zała]twiania wszelkich interesów na ulicy, ten nadmierny i [...] nienaturalnie handel uliczny. A więc krzykliwość, kłótniwość i targowanie się zbyt głośne na ulicy. A więc – niestety – brud, niedbalstwo zewnętrzne, brudny towar, brudny kupiec. A więc – niestety – tandeta, chęć oszwabienia konsumenta, niesumienność w obsłudze klientów²⁹.

Narrator pisze z pozycji kogoś, kto znał wcześniej przestrzeń, w której chodzi, jednak miejsca te przybrały zupełnie inne oblicze. Stąpa po tym samym bruku co przed wojną, lecz zarówno ludzie, jak i ulice zostały odmienione. Poznaje więc je na nowo i zdaje się to być dla niego niezmiernie intensywnym doświadczeniem zmysłowym wywołującym skrajne emocje.

Autor jednoznacznie negatywnie ocenia życie ulicy, które nie tyle ogląda, co bezpośrednio wchodzi w interakcję z nim. Z tekstu emanuje wręcz jego niechęć do tłoku (innymi słowy: napierania na siebie nawzajem obcych ludzi), hałasu, brudu i relacji społecznych, które wykształcają się w takich warunkach. Tak opisywane przez niego doświadczenie ulicy staje się więc syntezą degradacji zarówno Żydów, jak i przestrzeni zajmowanej przez nich pod okupacją niemiecką.

Wszystkie te doznania są wprost oszołamiające i dopiero gdy autor do nich przywyka, z gęstej atmosfery głośnych, zatłoczonych ulic wyłaniają się pojedyncze postaci o indywidualnych cechach. Narrator spotyka po drodze ludzi mło-

²⁷ *Archiwum Ringelbluma...*, t. 5, s. 29. W przytoczonych cytatach zachowano oryginalną pisownię, łącznie z interpunkcją.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, s. 30.

dych, starych, dzieci. Różnią się oni odzieniem, wiekiem, kondycją fizyczną, lecz wszyscy są obszarpani, wygłodzeni, osuwający się w obłąd. Jedni milcząco, inni – znacznie częściej – krzykami, lamentem, błaganiem wyrażają swe cierpienie i oczekiwanie na pomoc.

W napisanym kilka miesięcy później, w lipcu 1942 r., tekście pt. *Wygląd zewnętrzny* Różycki znów zabiera czytelnika na spacer po getcie. Tym razem nie skupia się już w swych ocenach na egzotycznym wymiarze przestrzeni, lecz mówi o jej fantastyczności:

A więc fantastyczność (którą rozumiemy tak, że dla p[rze]dwojennego widza nie może się wydać realnym to co widzi, chociaż to jest zupełnie realne, jak dla wieku np. 18-go fantastyczny jest wiek radia i samolotu). A więc mój niefortunnie obudzony gość przeciera oczy, bo nie może uwierzyć w to, że ulica jest pokrojona na duże części wzdłuż i wszerz murami. Idzie z Leszna na Przejazd i widzi ulicę przepołowioną i odciętą. Chce iść dalej na Przejazd i musi, jak go informują, wracać przez Leszno. Karmelicką [...]. Wybiera się następnie na Grzybowską i przechodzi mostkiem zawieszonym nad ulicą. Fantastyczne! Chce wyjść za mur, ale nie może za skarby znaleźć [...] dalej musiałby przeskoczyć mury. Przystaje [dalej] pod murem i widzi jak z jednej strony rzucają paczkę z mięsem, a z drugiej trzyma 4 ludzi siatkę, stoi [przed murem i łapie] paczkę. Z tego samego domu [...] rury i leje przez nie mleko, które [...] trzymanego z drugiej strony. [20] Co to za nowe wynalazki? Albo krowy zapakowane na wozie jak towar. Lub podkopy podziemne łączące dwie części ulicy. Nic nie rozumie, lecz idzie dalej³⁰.

Przestrzeń, po której chodzi, jest nie tylko obca, lecz także zupełnie niezrozumiała. Narrator już ją poznał, przystosował się do funkcjonowania w niej (choć niekoniecznie przyzwyczał) i stawia się w roli kogoś, kto trafia do niej po raz pierwszy, być może sięgając pamięcią do swych wciąż świeżych wrażeń po przybyciu do Warszawy. W ten sposób oprócz ścisku i hałasu, nieustannie napotykanne mury i granice stają się najbardziej charakterystycznym elementem doświadczenia poruszania się po getcie warszawskim.

Patrzy się na ludzi: nędzni, chudzi, przygnębieni, wystraszeni, z białymi opaskami na prawym ramieniu, sami Żydzi, nic Polaków, zgęszczeni, wypełniają szczerlnie cały chodnik i część jezdni. Nie wie, co to znaczy. Na jezdni: nie ma autobusów, taksówek, natomiast jeżdżą jakieś śmieszne dylizanse konne oraz rowery trzykołowe z siedzeniem, wszystko zaopatrzone w gwiazdę Dawida. Czy to wyobraźnia czy sen? Na chodnikach chmary żebraków, dzieci na [...]. Wszystko owrządzone, spuchnięte, nogi – piszczele, twarze żółte, półtrupie, szkielety-upiory, które z materią łączy tylko istnienie wszy, łachmanów, skóry, kości i możliwość wydawania jęków. Czy to obraz z *Piekła* Dantejskiego?³¹

³⁰ *Ibidem*, s. 50.

³¹ *Ibidem*.

Widok, który odsłania się w trakcie spaceru, ma w sobie coś z *Triumfu śmierci* Bruegla. Jednak tam przestrzeń była otwarta, w getcie zaś wszędzie pojawiają się mury, zaułki, ślepe uliczki i przeszkody za przeszkodami. Przestrzeń oglądana od środka, z perspektywy pieszego, który dopiero ją odkrywa, zdaje się nie do ogarnięcia umysłem. Jej organizacja nie znajduje żadnego punktu odniesienia w znanej wcześniej rzeczywistości, a chorzy, głodni i cierpiący ludzie są tak liczni i wszechobecni, że stali się nieodłączną częścią krajobrazu.

Chodząc po getcie łódzkim

Dr Bernard Heilig był specjalistą w dziedzinie historii gospodarczej Żydów, przed wojną dyrektorem przedsiębiorstwa eksportowego i współpracownikiem licznych gazet praskich, w których publikował artykuły o tematyce gospodarczej. W październiku 1941 r. został deportowany wraz z żoną do getta łódzkiego drugim transportem z Pragi. Był zatrudniony w Archiwum Getta, gdzie do jego obowiązków należały prace statystyczne. Zmarł w 1943 r. na gruźlicę wywołaną katastrofalnymi warunkami życia³². Pisał w języku niemieckim. Pozostawił po sobie m.in. reportaż zatytułowany *Pierwsze siedem miesięcy w getcie Litzmannstadt. Przelotne wrażenia i obrazy*, znakomity przykład tekstu, w którym autor dokumentuje proces adaptacji do nowej rzeczywistości, zaznajamiania się z przestrzenią i realiami getta.

Przed wojną Różycki dobrze znał ulice, po których bruku stąpał później w getcie warszawskim. Przypuszczalnie spodziewał się, jakie warunki życia tam panują. Okazało się jednak, że znajomy teren zmienił się tak diametralnie, iż autor musiał odkrywać go na nowo. Heilig znajdował się w odmierzonej sytuacji – nigdy wcześniej nie był w Łodzi i nie miał nawet mglistego wyobrażenia, czym są nazistowskie getta i jak może być zorganizowana ich przestrzeń. Wszystko było dla niego nowe i zupełnie nieoczekiwane.

Reportaż *Pierwsze siedem miesięcy w getcie Litzmannstadt* pozwala czytelnikowi wyobrazić sobie, jak autor, chodząc po dzielnicy zamkniętej, powoli ją eksplorował, odnajdywał punkty orientacyjne, wypełniał białe plamy na osobistej mapie swej nowej, ograniczonej murami przestrzeni życiowej. Na ironię zakrawa, że podobnie jak inni nowo wsiedlani poznawał getto od strony odgradzonej bocznicy kolejowej na Marysinie, miejsca, skąd ruszały transporty do Chełma nad Nerem i Oświęcimia, natomiast później sam spoczął na cmentarzu opodal³³.

Autor zaczyna zapis doświadczenia chodzenia po getcie od drogi ze stacji Radegast przebytej wraz z całym transportem pod obstawą żydowskiej policji. Bocznica kolejowa znajdowała się poza granicami getta, lecz ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo stanowiła część jego infrastruktury. Pierwsze zderzenie z realiami w tej przestrzeni wyglądało dla Heiliga następująco:

³² *Kronika getta łódzkiego...*, t. 3, s. 403.

³³ *Oblicza getta...*, s. 103.

Był dzień 22 października 1941 r. zarówno w Pradze, która była tak daleko, jak i tutaj, w naszym nowym miejscu zamieszkania, które nazywało się Litzmannstadt-Getto, w kierunku którego przez puste pole, podczas gwałtownego gradu ociężałe poruszała się gromada mężczyzn, kobiet i dzieci, starców i starszek z bagażami na plecach i w rękach, prowadzona i oskrzydłana przez żydowskich „policjantów”, którzy mieli na głowach czapki, a na ramieniu opaski z gwiazdą Dawida. [...] Wąż ludzki został wyprzedzony przez wozy, które wiozły w kierunku jakiegoś budynku z cegły bagaże w pośpiechu wyładowane przez nich z wagonów na gołą ziemię i tam pozostawione (ciągle jeszcze przeraźliwie brzmiało w uszach „szybko”, „szybko”, „jazda”). [...] Po tym jak minęliśmy zakratowaną bramę szyld zdradzał, że weszliśmy na teren getta i staliśmy się częścią nowej warstwy ludności getta, oficjalnie nazywanych „nowo wsiedlonymi”, ogólnie „nowymi”, częściej „Datschen”. Przy bramie była straż, niemiecki strażnik w pełnym uzbrojeniu stał przed budką z szyldem³⁴.

Pierwsze wrażenia to: odosobnienie, obcość przestrzeni, zamknięcie (najpierw w strzeżonej, zdehumanizowanej kolumnie osób, później w konstytuujących getto i pilnowanych przez Niemców granicach wyznaczanych przez płoty, ogrodzenia, bramy i mury) oraz uczynienie zdeorientowanych jednostek częścią masy bezwzględnie podlegającej rozkazom i zarządzeniom.

Droga, dłużąca się ludziom zmęczonym podróżą i kolejnymi niespodziankami, kierowała nowo przybyłych w głąb odsłaniającego swe oblicze getta:

Droga, która początkowo prowadziła przez puste pole i dłużyła się, przechodziła w słabo zabudowaną okolicę, z małymi, częściowo nowymi domami, aby zakończyć się pomiędzy rzędami domów. Ale co to były za domy. Teraz wiedzieliśmy już – byliśmy w getcie. Od naszych przed nami „nowo przesiedlonych”, którzy przybyli tutaj przed kilku dniami jako pierwsza partia deportowanych, a teraz byli odpychani przez policjantów zamykających ulicę od naszego pochodzenia ku drewnianym chałupom, słyszeliśmy na powitanie okropności o tutejszych warunkach, a zwłaszcza o niesamowitym głodzie. „Nemohło to być gorzej”, słyszeliśmy od członków I praskiego transportu – „Nie mogło być gorzej”. Ich miny potwierdzały prawdziwość tych słów. W pamięci mamy jeszcze wrażenie, jakie wywarł na nas ogromny, czerwony kościół i krucyfiks pośrodku getta. Potem stanęliśmy przed dużym, nowoczesnym wyglądającym budynkiem z wielką bramą. Byliśmy u celu: ul. Łągiewnicka 37³⁵.

Pierwsze więc informacje dla przesiedleńców o nowych warunkach życia pochodziły z autopsji, percepcji nieznanego otoczenia. Dopiero później zostały potwierdzone przez innych mieszkańców getta. Żydzi idący od bocznicy kolejowej aż na Łągiewnicką 37 zagłębiali się stopniowo w przestrzeń, a zarazem rzeczywistość dzielnicy zamkniętej. Mijając zabudowę przechodzącą z wiejskiej w bardziej miejską, trafiali niemal w sam środek getta. Tuż obok znajdował się

³⁴ *Ibidem*, s. 103–104.

³⁵ *Ibidem*, s. 104–105.

przecież „centralny” most getta przy placu Kościelnym, kościół, którego wieża z krzyżem, jak na ironię, stała się nieodłącznym elementem pejzażu żydowskiej dzielnicy zamkniętej, i Bałucki Rynek, siedziba władz. Tu kończy się spacer celowy Heiliga.

Warunki życia w dawnym Szpitalu Dziecięcym Przełożonego Starszeństwa Żydów w getcie łódzkim były dramatyczne ze względu na przeludnienie, brak jakiegokolwiek umeblowania, bardzo ograniczony dostęp do bieżącej wody i fatalną sytuacją sanitarną. Po zakwaterowaniu i odnalezieniu się w nowym miejscu zamieszkania autor zaczął poznawać okolicę. W ramach przytoczonej wcześniej typologii możemy mówić już o spacerach dyskursywnych, efektem których były następujące opisy:

Najsmutniejsze wrażenia wywołały pierwsze przechadzki przez getto. Dowiedzieliśmy się, że zaniedbane, wiecznie zatłoczone ulice, zniszczone, popękane trotuary z dziurami, kocie łby na jezdni i między gruzami chodnika, zwaliska, otwarte ścieki z pomyjami i nieczystościami (kanalizacja nie istnieje tu, a drewniane pokrywy skradziono i zużyto na opał) należą do cieszących się najgorszą sławą, jaką można sobie wyobrazić, dzielnic miasta Łodzi. [...] W normalnych czasach zamieszkałe przez najbiedniejszy proletariat, przeważnie męty i lumpenproletariat, tworzyły obecnie tak zwaną „Dzielnicę Mieszkanową Żydów”, getto, które na peryferiach oraz tutaj, gdzie prowadzą należące do miasta linie tramwajowe, jest odcięte i otoczone drutami i rusztowaniami wyższymi niż postać ludzka. Niemieccy żołnierze, przeważnie Schupo, sprawują stałą, regularną, surową służbę wartowniczą, rozmieszczeni w określonych odstępach przy drutach i przy przejściach w getcie³⁶.

W przytoczonym tekście rzuca się w oczy przede wszystkim obraz zaniedbanej infrastruktury, która sprawiała, że poruszanie się po getcie wymagało od jego mieszkańców znacznie więcej wysiłku niż w normalnych warunkach. Przemieszczanie się po obszarze o powierzchni ledwie 4 km² było więc skomplikowane choćby z tak prozaicznego powodu jak jakość dróg i chodników. Dodatkową uciążliwość stanowiły tłumy stłoczonych na nim ludzi i wypełnione mosty³⁷. Nie były to jedyne czynniki utrudniające chodzenie po getcie. Autor dostrzega również stan tamtejszej ludności:

Gros, zdecydowana większość, jest źle odziana, w dużej części w łachmany, oraz nosi typowe dla getta płócienne buty z drewnianymi zelówkami, tzw. trepki. Jest wycieńczona głodem i wyrzeczeniami. Te postaci mężczyzn, kobiet i dzieci pełzają w charakterystycznym, wolnym, typowym dla getta tempie spowodowanym osłabieniem³⁸.

³⁶ *Ibidem*, s. 113.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*, s. 115.

Tak więc wynikająca z niedożywienia zła kondycja osób zamkniętych w „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej” w największym stopniu ograniczała im swobodne poruszanie się po tym terenie. Do tego dochodziło nieodpowiednie odzienie i obuwie (z niewygodnymi i złej jakości butami na czele) oraz stan nawierzchni, zatłoczenie i w końcu niedogodności architektoniczne pod postacią trzech mostów tworzących ogromną barierę dla wycieńczonych i zagłodzonych Żydów. Ze względu na wymienione przeszkody można by uznać, że przemieszczanie się po łódzkim getcie było trudne, lecz w świetle przytoczonych wyimków widać, że stanowiło dla jego mieszkańców wręcz heroiczne wyzwanie.

Tak jak lepiej się wiodło członkom Służby Porządkowej i ludziom związanym z kierownictwem Starszeństwa Żydów, tak Bałucki Rynek wyróżniał się na tle reszty dzielnicy zamkniętej:

Mniej więcej w środku getta znajduje się Rynek Bałucki [...] Obecnie urzędowa siedziba Przełożonego Starszeństwa Żydów, jego sztabu i niemieckiego Zarządu Getta jak również magazynu środków żywnościowych. Wszystko mieści się w ładnych, niskich, brązowych, szeroko rozpościerających się drewnianych barakach, które miały połączenie tramwajowe z gettem i miastem. Wszystko otoczone drutami, strzeżone przez dwa posterunki niemieckie i jednego żydowskiego policjanta. Plac ten, którego nazwę ludność getta wymawiała z największym respektem, to właściwa rezydencja, dzielnica rządowa lub dzielnica podobna do Hofburga, oddzielona drutami od pozostałej części getta, w pewnym sensie wydzielona z jego obszaru³⁹.

To był jednak tylko wyjątek: „Pozostały teren getta za tym drutem kolczastym, to beznadziejny obszar nędzy, głodu, smutku i zwątpienia”⁴⁰.

Podsumowanie

Lektura tekstów powstających „tam i wtedy” wskazuje na liczne podobieństwa w doświadczaniu przestrzeni dzielnic zamkniętych w Łodzi i Warszawie. Wynikały one z samej istoty getta. Cele jego powstania niezależnie od lokalizacji były identyczne: koncentracja, izolacja i ostatecznie eksterminacja Żydów. Nie dziwi zatem, że odczucia związane z m.in. ciasnotą, tłumami na ulicach i będącego ich następstwem powszechnego brudu i hałasu były w obu wypadkach wspólne. Nie zaskakuje również to, że więźniom „żydowskich dzielnic mieszkaniowych” nieustannie towarzyszyło wrażenie zamknięcia i osaczenia. Co więcej, poruszanie się po tym terenie było dla nich nieraz niezwykle trudne i niebezpieczne. Getta te cechowały się jednak lokalną specyfiką i pozornie wspólne doświadczenia mieszkańców przy bliższym przyjrzeniu się wykazują liczne różnice.

³⁹ *Ibidem*, s. 113.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 114.

Organizacja przestrzeni obu dzielnic zamkniętych odznaczała się podobnymi założeniami, a w niektórych kwestiach analogicznymi rozwiązaniami, jak choćby poprowadzenie ulic tranzytowych przez ich teren i przerzucenie mostów pieszych nad nimi. Zapis przeżyć utrwalony w tekstach powstających na gorąco uzmysławia jednak, że te tak podobne do siebie elementy krajobrazu idealnie przystają do siebie tak długo, jak są oglądane z perspektywy czasu. Dla mieszkańców gett niejednokrotnie pozostawały odmiennymi doświadczeniami. Mosty warszawskie jawiły się najczęściej jako część systemu barier odgradzających od „tamtej strony” i były miejscem pozwalającym z nią w jakiś sposób obcować, natomiast w Łodzi w pierwszej kolejności stanowiły dla głodującej ludności bardzo dosłownie rozumianą przeszkodę w przemieszczaniu się.

Podobnie brak zieleni w gettach, choć wspólny dla Warszawy i Łodzi, zupełnie inaczej odczuwano w jednym i drugim mieście. Było to wszak następstwem lokalizacji. W Łodzi niektórzy mieli bezpośredni kontakt z naturą dzięki wejściu w obręb getta terenów o częściowo wiejskim charakterze. Z kolei w getcie warszawskim, położonym na gęsto zaludnionym i zabudowanym obszarze, było to możliwe niemal wyłącznie z dystansu, przez oglądanie świata po drugiej stronie z okien lub mostów.

Również samo doświadczenie chodzenia po ulicach getta było na jednym poziomie całkowicie analogiczne w Warszawie i Łodzi, a na drugim ujawniało różnice. W obu wypadkach wiązało się z poruszaniem w tłumie, ścisku, hałasie i brudzie, z napotykaniami przeszkód komunikacyjnych. Było to jednak przemieszczanie się w innych przestrzeniach, po terenach o niejednakowych topografiach. Choć więc oba największe getta okupowanej Europy zostały zorganizowane według podobnych założeń (a zatem ich ludność ponosiła analogiczne skutki nazistowskiej polityki), to prowadzące do nich drogi przebiegały nieznacznie odmiennie.

Do zrozumienia sposobu doświadczenia przestrzeni przez mieszkańców getta nieodzowne są zapisy ich indywidualnych, subiektywnych wrażeń. Pozwalają one na lepsze poznanie tego, co Jacek Leociak nazywa „«topografią doświadczenia» z jednej i «doświadczeniem topografii» z drugiej strony”⁴¹. To z kolei prowadzi do pełniejszego pojęcia Szosa jako straszliwego doświadczenia, które zaistniało nie tylko w określonym czasie, ale przede wszystkim w bardzo konkretnej przestrzeni. Zbadanie, jak przestrzeń ta była odczuwana i w jaki sposób odnajdywali się w niej ludzie, stanowi część odpowiedzi na pytanie, czym na elementarnym poziomie ludzkiej percepcji była wciąż wymykająca się naszemu pojmowaniu Zagłada.

BIBLIOGRAFIA

Źródła publikowane

Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 5: *Getto warszawskie. Życie codzienne*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH, 2011.

⁴¹ Zob. przypis 5.

- Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 23: *Dzienniki z getta warszawskiego*, oprac. Katarzyna Person, Zofia Trębacz, Michał Trębacz, Warszawa: WUW, 2015.
- Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto 1941–1944*, red. Julian Baranowski i in., Łódź: Wydawnictwo UŁ i Archiwum Państwowe w Łodzi, 2009, t. 3.
- Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. Krystyna Radziszewska, Ewa Wiatr, Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2018.

Literatura przedmiotu

- Dzionek Michał, *W stronę antropologii przestrzeni. Flâneur – szkic do portretu*, <http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos2/texty/dzionek.htm#sdfootnote1sym>.
- Gehl Jan, *Live between Buildings: Using Public Space*, New York: Van Nostrand Reinhold, 1987.
- Ingold Tim, *Culture on the ground*, „Journal of Material Culture” 2004, t. 9, nr 3, <https://www.nyu.edu/classes/bkg/tourist/feet.pdf>.
- Knowles Anne Kelly, Tim Cole, Alberto Giordano, *Geographies of the Holocaust*, seria: *The Spatial Humanities*, red. David J. Bodenhamer, John Corrigan, Trevor M. Harris, Bloomington: Indiana University Press, 2014.
- Leociak Jacek, *Biografie ulic. O żydowskich ulicach Warszawy: od narodzin po Zagładę*, Warszawa: Dom Spotkań z Historią, 2017.
- Leociak Jacek, *Nie-most nad nie-ulicą. O drewnianym moście dla pieszych nad ul. Chłodną w getcie warszawskim: od tekstualizacji do mitologizacji [w:] Metafora. Tekst. Dyskurs*, red. Grzegorz Grochowski, Jan Kordys, Jacek Leociak, Maria Prussak, Warszawa: IBL PAN, 2017.
- Paetzold Heinz, *Miasto jako labirynt. Walter Benjamin i nie tylko [w:] Przestrzeń, filozofia i architektura. Osiem rozmów o poznawaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*, red. Ewa Rewers, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora, 1999.
- Rendell Jane, *Art and Architecture: A Place Between*, London: I.B. Tauris, 2003.
- Rewers Ewa, *Przestrzeń ponowoczesnego miasta: między logosem i chorą [w:] Przestrzeń w nauce współczesnej*, t. 2, red. Stefan Symotiuk, Grzegorz Nowak, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 1999.
- Rybicka Elżbieta, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.
- Seamon David, *Body-Subject, Time-Space Routines, and Place-Ballets [w:] The Human Experience of Space and Place*, red. Anne Buttimer, David Seamon, London: Croom Helm, 1980, s. 149.
- Tuan Yi-Fu, *Space and Place: The Perspective of Experience*, Minneapolis: University of Minnesota Press, 1977.
- Winkler Justin, *Working on the experience of passing environments: on commented walks [w:] Space, Sound and Time: A Choice of Articles in Soundscape Studies and Aesthetics of Environment 1990–2003*, red. Justin Winkler, http://www.iacsa.eu/jw/winkler_space-sound-time_10-09-19.pdf.
- Wunderlich Filipa Matos, *Walking and Rhythmicity: Sensing Urban Space*, „Journal of Urban Design” 2008, t. 13.